

Oczami dziecka

W teatralnej rzeczywistości funkcjonuję od lat, często więc siedzę na widowni. Jednak po raz pierwszy udało mi się przeżyć spektakl tak intensywnie. Drugiego dnia festiwalu, w dusznej sali szkoły podstawowej w Jonkowie, akt tworzenia i bycia na scenie podwoił dla mnie swoją wartość.

A teraz krótkie uzewnętrznienie. Pod koniec moich studiów teatrologicznych, podczas seansów w teatrze nie odczuwałam zbyt wiele. Czasem pojawiała się frustracja związana z prezentowaniem niskiego poziomu artystycznego, przesytem tematów związanych z polityką, czy brakiem szacunku do widza lub manipulowaniem go. Od dłuższego czasu zadawałam sobie więc pytanie, co ja tak naprawdę lubię w teatrze. Myślałam, że może nie lubię już nic.

Jednak w Jonkowie moja emocjonalna strona przejęła kontrolę nad tą analityczną i znalazłam odpowiedź na swoje pytanie. Być może dlatego, że siedziałam w pierwszej ławeczce, a po prawej stronie siedział mój czteroletni syn, z kolei po lewej miałam gromadkę żywo reagujących dzieci (ale i tak to ja śmiałam się i płakałam ze wzruszenia najgłośniejsz z nich wszystkich). Patrzyłam ich oczami - ciekawskimi, nieskrępowanymi, szczerymi. Pozwalałam sobie na reakcje i komentarze. Nie tylko my reagowaliśmy, reagowała cała sala, mimo że warunki do grania nie były łatwe – w sali było duszno i tłoczno.

W spektaklu *"Istny cyrk"* było dużo przestrzeni do szczerego śmiechu i silnej relacji pomiędzy sceną a widownią. Aktorzy oczarowali nas dystansem do siebie, odwagą i szczerością. Roztoczyli tak wielką aurę piękna i talentu, że przy nich cały Cirque Du Soleil przestał być dla mnie atrakcyjny. Dzieci wołały w trakcie *"patrz mamó jaka piękna baletnica"*, *"jaki silny pan"*, *"dlaczego zamykacie ich w klatce, wypuście ich natychmiast"*. Przeżywały obrazy pojawiające się na scenie, a ja byłam w tym razem z nimi.

Dzieci wiedzą, że trzymanie kogokolwiek w klatce jest smutne i niedozwolone. Jakim prawem można zabierać wolność innym? Klatka, w której zamykane są postacie *"Istnego cyrku"* jest przełożeniem rzeczywistości na scenę. Aktorzy pokazują swoje doświadczenia z życia w społeczeństwie. Spektakl jest formą arteterapii zarówno dla widza jak i dla samych aktorów.

Ze sceny płynęła prawda, morze bolesnej prawdy. Spektakl jest prezentacją gorzkiej rzeczywistości, w której muszą funkcjonować osoby niepełnosprawne. Przez władze i społeczeństwo są traktowane z góry, jak odmienicy, którym odbiera się prawa. Dzieci, swoją wrażliwością i brakiem skrepowania, uświadomiły mi, że widzą to inaczej niż my wszyscy. Widzą szczerość, talent i piękno. Widzą, że wszyscy jesteśmy tacy sami - mamy rodziny, chcemy realizować pasje, chcemy kochać, po prostu żyć pełnią życia. I nie czuć się zamkniętym w klatce. Wykluczonym.

Po spektaklu z całego serca gratulowałam i dziękowałam *Przebudzonym* za odwagę mówienia o osobistych przeżyciach tak otwarcie i to właśnie im, po raz pierwszy w życiu, miałam tak wielką ochotę gratulować. Chciałabym zarazić się od nich dystansem do siebie, czystością intencji i siłą, którą mają w sobie. Zostałam wyściskana i zabawiona rozmową. Niektórzy z nich opowiedzieli mi swoje historie związane z barierami jakie tworzy im społeczeństwo, na przykład przemoc słowna ze strony nauczycieli, która dla niektórych była na porządku dziennym.

Pociesza mnie w tym wszystkim wizja dzieci, które są szczere do bólu, ale nie stygmatyzują w taki sposób, w jaki mogą to robić dorośli. Mój syn widział w tym cyrku superbohaterów i niejednokrotnie wspominał o tym po spektaklu. Chciałabym, żeby nikt nigdy nie zmieniał dzieciom tego myślenia. "Istny cyrk" to piękny spektakl, który powinna zobaczyć cała rodzina. Nie tylko ubawi, ale też skłoni do refleksji nad samym sobą.

Przebudzeni wylewają kubek zimnej wody na pretensjonalny teatr, burzą mury i oswajają nieoswojone. Ta grupa pokazuje, że zapal i samorealizacja to coś czym warto kierować się w życiu, a ograniczenia to rodzaj klatki, którą ktoś nas otacza, ale nigdy nie można pozwolić się w niej zamknąć.

Był to pierwszy spektakl Przebudzonych jaki widziałam, ale z pewnością nie ostatni. Swoim profesjonalizmem, misją i determinacją ukazali mi mój ulubiony teatr, czyli taki, który nie boi się tabu, oswaja je i uświadamia, a do tego bawi do łez zamiast frustrować.

Wiktoria Kowalska